GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“, „Życie Młodzieży“, „Gospodarz“ i „Głos Pogranicza“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament mieś 1,60 mk., z odnoszeniem w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIV. | Olsztyn, na wtorek 11-go listopada 1930 r. | Nr. 262

Kto ponosi odpowiedzialność za zdemolowanie szkoły polskiej?

W numerze dzisiejszym zamieszczamy fotografje skandalicznego zdemolowania szkoły polskiej w Mikołajkach na Ziemi Malborskiej. Ilustracje te przedstawiają brutalność napastników, którzy z iście wandalską zaciętością zniszczyli ośrodek kulturalny ludności polskiej, miejsce wychowywania młodego pokolenia. Na obrazkach widzimy, z jaką zawziętością tłuczono okna, wyrywano ramy okienne, rozbijano tablice, darto mapy, niszczono ławki. Fotografje te zostaną na zawsze jako widomy dowód antypolskich wystąpień niemieckich bojówek.

W niniejszym artykule nie chcemy opisywać napadu, bo uczyniliśmy to w serji artykułów, zamieszczonych na łamach naszej gazety bezpośrednio po zajściu. Raz jeszcze chcielibyśmy się zastanowić nad pytaniem: Kto ponosi odpowiedzialność za to, że napad mógł mieć miejsce.

Przedewszystkiem stwierdzić musimy, że od dłuższego już czasu na terenie Prus Wschodnich występuje się przeciwko Polakom w odczytach i pismach. W dniu 13-go lipca r. b. radca ministerjalny p. dr. Rathenau wygłosił w Olsztynie odczyt, w którym ostro atakował nauczycieli polskich szkół prywatnych, zarzucając im rzekomą nielojalność wobec państwa. W początkach września r. b. wygłosił dr. Zimmer, wybitny działacz „Heimatdienstu“, wykład o szkolnictwie polskiem w Niemczech, w którym ów ostro zaatakował nauczycieli polskich, zarzucając im propagandę polską. Tenże sam p. dr. Zimmer napisał w „Allensteiner Zeitung“ artykuł „Deutsche Abwehr“, skierowany przeciwko Polakom. Dowódca Stahlhelmu von Wolf z Kusewa wydał znany już rozkaz o obserwacji wsi polskich, leżących nad granicą.

Jak widzimy, przeciwko ludności polskiej prowadzona jest stała i systematyczna akcja, w której biorą udział nawet wysocy urzędnicy.

Nie potrzebujemy rozwodzić się nad dużą częścią prasy niemieckiej, zarówno stołecznej jak i prowincjonalnej, która stale podjudza przeciwko ludności polskiej, możemy tylko stwierdzić z całą stanowczością, że ona ponosi moralną winę za to, co się dzieje obecnie w Prusach Wschodnich.

Landratem w powiecie sztumskim jest p. dr. Zimmer. Stosunek p. dr. Zimmera do ludności polskiej charakteryzuje następujący wypadek. W niedługim czasie po awansowaniu go z radcy rejencji w Kwidzyniu na landrata do Sztumu za bliżej nam niewiadome zasługi, p. dr. Zimmer, centrowiec i katolik, udał się na nabożeństwo polskie. W czasie gdy ksiądz czytał po polsku Ewangelję św., p. dr. Zimmer pozwolił sobie demonstracyjnie usiąść, zmuszając do tego swą żonę. Zachowanie to wywołało zrozumiałe oburzenie wśród ludności, która postanowiła złożyć skargę na landrata o zakłócenie nabożeństwa. Otóż p. landrat dr. Zimmer powinien był wiedzieć o tem, że w Mikołajkach od dłuższego czasu była prowadzona akcja przeciwko szkole polskiej i nauczycielowi polskiemu. Pan Zimmer powinien był wiedzieć, iż w dniu 15-go sierpnia, 16 na 17 września, 15-go października, 20-go [illegible] i 25 października miały miejsce w Mikołajkach awantury antypolskie, w czasie których wybijano szyby, rzucano kamieniami, bito i raniono Polaków. Nie możemy dalej zrozumieć, jak mogło starostwo w Sztumie nie reagować natychmiast na zajścia,

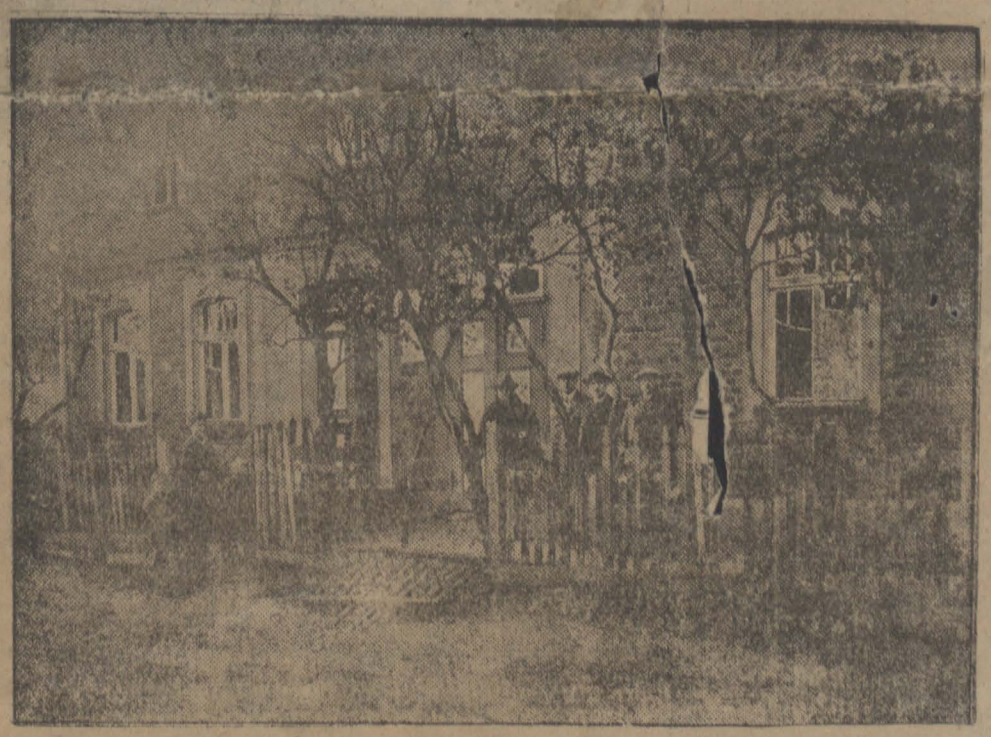

Dom państwa Osińskich w Mikołajkach, w którym mieści się Szkoła Polska. Na prawo lokal szkolny, na lewo mieszkanie prywatne właścicieli domu. Płot zdemolowany. Wyrwanemi z niego żerdziami i kamieniami wybito szyby okienne, wyrywając równocześnie niektóre okna z ramami.

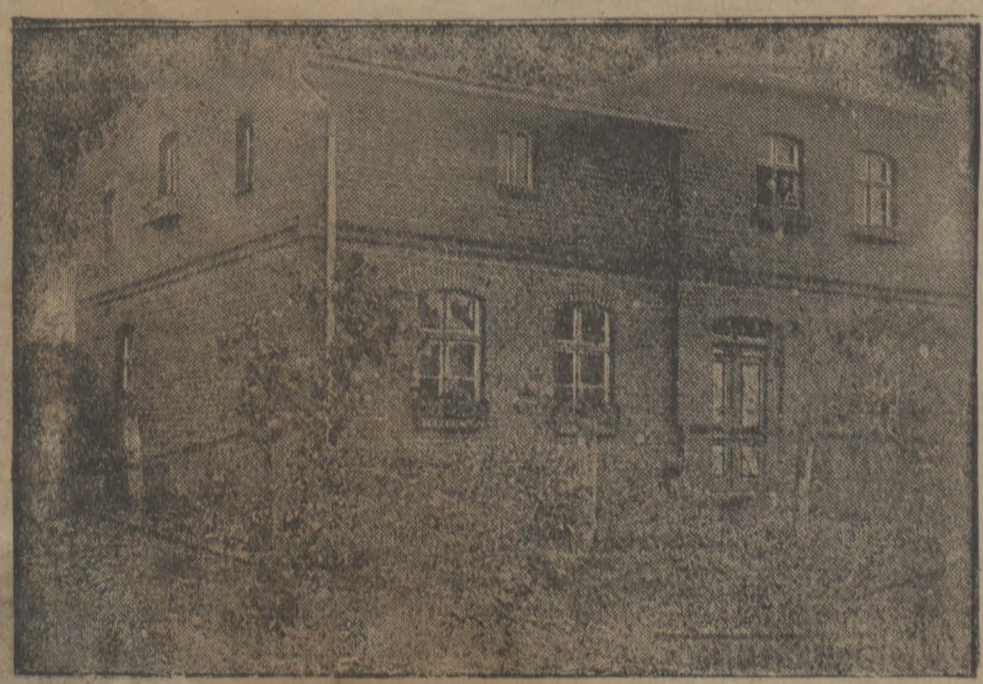

Dom pani Kwiatkowskiej w Mikołajkach, w którym mieszka nauczyciel polski pan Hewner. Płot zniszczony, szyby w oknach wybite.

Mieszkanie prywatne państwa Osińskich, 70-cio letnich staruszków, miejsce zaciętej walki, którą całym wysiłkiem prowadzili syn i córka państwa O., aby uchronić rodziców przed napastnikami. Sprawcy rzucali kamieniami i żerdziami wyrwanemi z płotu w okno w kierunku łóżka śpiącej córki pp. O. poczem wdarli się siłą na mieszkanie.

akc 3/4/84

skoro trwały one przez całą noc od godziny 8-mej wieczór do 7-ej rana.

A dalej nie możemy zrozumieć, jak landrat jako władza policyjna mógł pozwolić, aby w jego powiecie znajdowali się tego rodzaju policjanci jak p. Welt. Do tej pory nie jest nam wiadomo, aby policjant Welt został zawieszony w czynnościach jako ten, który występował przeciwko ludności polskiej.

Oświadczenia policjanta Welta, który powiedział do kupca Sommerfelda: „Ja pozostanę na miejscu jako pierwsza policja. Ja wyrzucę także wszystkich z Kriegervereinu, którzy posyłają swe dzieci do szkół polskich", w wystarczający sposób dowodzą, że pan Welt ma fałszywe pojęcia o prawach ludności polskiej i dopóki nie skoryguje swego zapatrywania, nie nadaje się wedle naszego zdania do służby na placówkach zamieszkałych przez ludność polską.

Wspomniane słowa p. Welta nie są jedyne jego wypowiedzenie. Wszakże wyraził się on do jednej z Niemek, która występowała w obronie poszkodowanej polki pani Kwiatkowskiej w następujący sposób: „Niech się Pani uspokoi, to musi być jakieś nieporozumienie. Prawdopodobnie wierzono, że Pani jest Polką". Tenże sam wreszcie policjant Welt, przyjmując zeznania od Niemca Heidemanna powiedział: „Pocóż Pan w tym brał udział, to Pan jest również Polakiem".

W tych jego powiedzeniach najlepiej charakteryzuje się antypolski charakter w spełnianiu przezeń służby. Takich policjantów nie wolno jest nasyłać do wiosek, zamieszkałych przez ludność polską. A jeśli się znaleźli, winni być natychmiast usunięci.

Jest rzeczą charakterystyczną, że policjant Welt mimo, iż napad trwał całą noc i że zbudzili się prawie wszyscy mieszkańcy, zjawił się dopiero po napadzie o godz. 7-mej rano. Mimo wyraźnego wskazywania mu przestępców nie zaaresztował ich, choć donoszono mu o tem na kilka dni przed ostatniemi wypadkami.

Jeśli wspomnieliśmy o prasie niemieckiej, która do napadu pośrednio się przyczyniła, to temwięcej wymagać musimy ukarania bezpośrednich sprawców. Nazwiska niektórych z nich są doskonale znane. Jeśli wszystkich napastników do tej pory nie wykryto, to winno być przeprowadzone jaknajściślejsze dochodzenie.

Pan Severing minister spraw wewnętrznych ma opinję człowieka, tępiącego bezprawne wystąpienia bojówek hitlerowskich. Czekamy co uczyni w sprawie napadów na ludność polską, które powtarzają się systematycznie.

P. Devey wyraża największe uznanie

Warszawa. W piątek wieczorem w sali malinowej hotelu „Bristol" odbył się bankiet, wydany przez p. ministra Matuszewskiego na cześć doradcy finansowego rządu polskiego i członka rady Banku Polskiego p. Deveya. W bankiecie wzięli udział m. in. p. minister Janta-Połczyński oraz pp. ministrowie Matakiewicz, Staniewicz, Kuehn, Beck, Kwiatkowski, pp. wiceministrowie, dyrektorzy Banku Polskiego oraz szereg osobistości ze świata finansowego.

Na bankiecie wygłosił główne przemówienie pożegnalne p. min. Matuszewski, na które p. Devey odpowiedział dłuższą mowę, pełną ciekawych i dla Polski wysoce zaszczytnych uwag o jej sytuacji gospodarczej. Z przemówienia tego, które dla braku miejsca zamieścić nie możemy, przytaczamy tylko jedno zdanie:

„Polsce należy się szczere uznanie za to, że przez więcej niż półtrzecia lat, w ciągu których obniżały się dochody państwa, potrafiła utrzymać budżet w równowadze, podczas gdy w wielu innych krajach całego świata budżety wykazywały deficyt. P. min. skarbu zechce przyjąć odemnie za skuteczne wysiłki w tym kierunku serdeczne gratulacje."

Przesilenie w szeregach socjal-demokracji niemieckiej

Berlin. Niemiecka socjal-demokracja przechodzi ostre przesilenie wewnętrzne. W następstwie stanowiska socjalistów, głosujących w Reichstagu za zaufaniem dla rządu Brueninga, oraz likwidacji strajku metalowców, w łonie stronnictwa zarysował się silny kierunek opozycyjny z posłem Seydewitzem na czele, który w artykule dziennikarskim zarzuca wprost kierownictwu frakcji parlamentarnej, że rząd Brueninga żyje ze słabości socjalistów. Przykład Austrji powinien podziałać odstraszająco. „Pomiędzy frakcją parlamentarną a robotnikami we fabrykach niema żadnego pomostu ideowego."

W istocie rząd Brueninga uprawia bardzo zręczną taktykę, zarówno wobec socjalistów jak i wobec pozostałych stronnictw mieszczańskich, grożąc i obdarowując jednocześnie Socjalistom grozi złamaniem koalicji w Prusiech, coby pociągnęło za sobą niebywałe uszczerbki dla wpływów socjalistycznych oraz zwolnieniem setek urzędników należących do stronnictwa socjal-demokratycznego. Stronnictwom rolniczym grozi zaniechaniem udzielenia pomocy finansowej dla wschodu i zaprzestaniem akcji kredytowej dla gospodarstw rolnych oraz zmianą protekcjonistycznej polityki celnej, słowem dla każdej partji Bruening posiada bicz i cukierek. W ten sposób umiejętnie balansując robi z parlamentu środowisko interesentów, sam zaś utrzymuje się przy władzy, jak sądzi, dla dobra narodu niemieckiego.

Bezpodstawne alarmy

Prasa niemiecka w dniach ostatnich podniosła alarm z powodu grożącego jakoby wylewu Wisły w jej dolnym biegu. Różne „cajtungi" podnoszą już dziś krzyk z powodu straszliwych nieszczęść, które zagrażają mieszkańcom Ziemi Malborskiej i delty wiślanej. Przy okazji ze zwykłą skwapliwością i uczciwością oskarżają władze polskie o zły stan tam nadwiślańskich, o nieumiejętność utrzymywania ich w porządku i niechęć i wprost złą wolę w stosunku do mieszkańców zagrożonych powodzią terenów.

Tylko patrzeć, jak zacznie się coroczny lament na „niemożliwą do utrzymania granicę", na traktat wersalski itp. i krzyk o „rewizję granic".

Pismom niemieckim przypominamy, iż administracja tamy powierzona jest mieszanej komisji polsko-niemieckiej. Komisja ta dozoruje stanu wałów ochronnych, a z objazdów, często odbywanych, sporządza protokuły, pod któremi widnieją również podpisy delegatów niemieckich. Protokóły te stwierdzają, iż wały ochronne znajdują się w doskonałym stanie. Wszelkie narzekania na niedbalstwo, nieumiejętność czy złą wolę władz polskich są więc bezwstydnym wymysłem niesumiennych dziennikarzy niemieckich.

Przypominamy, iż w tych dniach właśnie pękły w paru miejscach tamy na Odrze i wiele miejscowości zostało nawiedzonych przez powódź. Tamy te znajdowały się w administracji wyłącznie niemieckiej. Gdybyśmy chcieli iść za przykładem pism niemieckch, jakże łatwo moglibyśmy na tej podstawie rozpisać się o „nieudolności, niedbalstwie, ba — wręcz złej woli" odnośnych władz niemieckich. Tego czynić nie mamy zamiaru. Stało się nieszczęście, działała siła, potężniejsza od ludzkich zabiegów i przewidywań.

Ale może wyręczą nas tu pisma niemieckie. A nuż jakiś redaktor wysoce patryjotycznego pisma niemieckiego wpadnie na dobry pomysł i oskarży Polaków o spowodowanie nieszczęść na Odrze? Nie jest to bynajmniej nieprawdopodobne. Po delikatnych sumieniach i dowcipie niemieckich dziennikarzy można się wszystkiego spodziewać.

„Mały Polak w Niemczech"

jest najpożyteczniejszem i najpiękniejszem pismem dla naszych dzieci. Wychodzi raz na miesiąc, jako dodatek do „Polaka w Niemczech". Cena 20 fenigów. Zgłoszenia przyjmuje

Redakcja
„Małego Polaka w Niemczech"
Charlottenburg 4, Schlüterstr. 57, V

Telegramy

Katastrofalne rozmiary powodzi w Niemczech.

Berlin. Stan wody na Odrze pod Frankfurtem osiągnął poziom z roku 1865 tj. 5 mtr. 34 cm i prawdopodobnie przewyższy go w najbliższym czasie. Część miasta jest zalana a komunikacja odbywa się po kładkach. Powódź wyrządziła znaczne szkody w kilku fabrykach podmiejskich. Zagrożoną jest wielka elektrownia, dostarczająca prąd do Frankfurtu, gdyż część jej urządzeń zalana jest przez wodę. Tama pod Beeskow została zerwana, szosą pomiędzy Frankfurtem a Wrocławiem cała jest pod wodą. O spadku poziomu wody donoszą tylko z pod Głogowa. Nadchodzą również wiadomości o wylaniu dopływów Elby w pobliżu Altmarku wskutek czego przerwana została w kilku miejscach normalna komunikacja. Według doniesień z Wysokich Gór, spadł przy — 4 st. śnieg, który pokrył ziemie warstwą 40 cm grubości. Na całym szlaku objętym powodzią, pracują liczne oddziały ratunkowe cywilne i wojskowe.

Katastrofalne zawalenie się trybuny we Włoszech. 50 osób ciężko rannych.

Z Genui donoszą o wypadku, jaki się wydarzył w rocznicę zakończenia wojny światowej w Lumarzo. Z okazji tej rocznicy poświęcano szkołę ludową. Podczas poświęcenia pomnika dla poległych zawaliła się trybuna, na której znajdowało się 250 osób.

Około stu ludzi spadło z wysokości pięciu metrów, z nich 50 osób odniosło ciężkie obrażenia a kilkoro lżejsze. Dwu chłopcom zostały oderwane obie nogi. Między rannymi znajduje się burmistrz i ksiądz miejscowy.

Rykow na zesłaniu.

Ryga. Po długich rozważaniach Biuro Polityczne partji komunistycznej postanowiło udzielić premjerowi rządu sowieckiego Rykowowi dymisji narazie w formie urlopu miesięcznego, z którego Rykow nie wróci na stanowisko.

Rykow spędzić ma przymusowy urlop, który jest równoznaczny z zesłaniem w jednem z miasteczek nad Wołgą. Niezwłocznie po zapadnięciu decyzji Rykow pod eskortą dwóch przedstawicieli centralnej komisji kontroli został wywieziony na miejsce zesłania, które trzymane jest narazie w tajemnicy.

Rykow pozostaje pod obserwacją specjalnego oddziału agentów G. P. U., przyczem roztoczona kontrola wzorowana jest na kontroli, której w swoim czasie podlegał Trocki na wygnaniu w Turkiestanie.

Rodzice polscy!

Posyłajcie swe dzieci do polskich Towarzystw Młodzieży

HENRYK SIENKIEWICZ.

Za chlebem

5)

Wątpliwości jego i strach miały jeszcze rosnąć przez dni siedem, sama burza szalała jeszcze przez czterdzieści ośm godzin, potem jakoś się przetarło. Oświetlili się znów wyjść z Marysią na pokład, ale, gdy ujrzeli zwały wody, rozkołysanej jeszcze, czarnej i jakby rozzłoszczonej, owe góry mokre, ciągnące statek i bezdenne ruchome doliny, znowu pomyśleli, że ich chyba ręka Boża, albo inna jaka siła, a nie moc ludzka z tych przepaści wyratuje.

Wypogodziło się wreszcie zupełnie. Ale upływał dzień za dniem, a przed statkiem ciągle widać było tylko toń i toń bez końca, czasem zieloną, czasem błękitną, zlewającą się z niebem. Po onem niebie przelatywały chwilami wysoko małe, jasne chmury, któreć, poczerwieniawszy wieczorem, kładły się spać na dalekim zachodzie. Okręt gonił za niemi wodą. Wawrzon naprawdę pomyślał, że chyba morze nie skończy się wcale, ale zebrał odwagę i postanowił się pytać.

Razu jednego zdjął rogatą czapkę i, podjąwszy nią pokornie pod nogi przechodzącego majtka, rzekł:

— Wielmożny panie, a prędko dobijewa do przewozu?

O dziwo! majtek nie parsknął śmiechem, ale stanął i słuchał. Na posiekanej wiatrem i czerwonej twarzy jego znać było pracę pamięci i jakichś wspomnień, które nie mogły odrazu w świadomą myśl się ułożyć... Po chwili spytał:

— Was?

— Dwa dni! dwa dni! — powtarzał z trudnością marynarz, pokazując jednocześnie dwa palce.

— Dziękuję pokornie.

— Skąd wy?

— Z Lipiniec.

— Was ist das Lipiniec?

Maryś, która nadeszła w czasie rozmowy, zarumieniła się okrutnie, ale podniósłszy nieśmiało na majtka oczy, rzekła cienkim głosikiem, jak mówią dziewki wiejskie:

— My z Poznania, proszę pana....

Majtek począł spoglądać w zamyśleniu na mosiężny gwóźdź łączący burty; potem spojrzał na dziewczynę, na jej jasną jak len głowę, i coś, niby rozrzewnienie, wybiło się na jego popękaną twarz.

Po chwili rzekł poważnie:

— Ja byłem w Gdańsku... rozumiem po polsku... Ja Kaszuba... wasz bruder, ale to dawno! Jetzt bin ich Deutsch...

To rzekłszy, podniósł koniec liny, którą poprzednio trzymał w ręku, odwrócił się i wykrzyknąwszy po marynarsku: „ho! ho! o!" począł ją ciągnąć....

Odtąd, ilekroć Wawrzon z Marysią byli na pokładzie, ujrzawszy ich, uśmiechał się do Marysi przyjaźni. Oni też radowali się bardzo, bo przecież mieli jakąś żywą duszę przychylną na tym niemieckim okręcie. Zresztą droga nie miała już trwać długo. Drugiego dnia rankiem, gdy wyszli na pokład, dziwny widok uderzył ich oczy. Oto ujrzeli zdala coś kołyszącego się na morzu, a gdy statek zbliżył się do tego przedmiotu, rozpoznali, że to była wielka czerwona beczka, którą fale poruszały łagodnie; w dali czerniała druga taka, trzecia i czwarta. Powietrze i woda były trochę zamglone, ale niezbyt, przytem srebrne i łagodne, toń gładka nie szumiąca, ale jak okiem sięgnął, coraz więcej beczek kołysało się na wodzie. Ptactwa też białego z czarnemi skrzydłami chmury całe leciały za statkiem z piskiem i krzykiem. Na pokładzie panował ruch niezwykły. Majtkowie przywdziali nowe kaftany, jedni myli pokład, inni czyścili mosiężne spojenia burt i okien, na maszcie wywieszono jedną chorągiew a na tyle statku drugą większą.

Ożywienie i radość ogarnęły wszystkich podróżnych; co tylko żyło, wybiegło na pokład: niektórzy powynosili na wierzch tłomoki i poczęli na nich pasy przyciągać.

Widząc to wszystko Marysia rzekła:

— Pewnikiem dobijewa do lądu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BIBLIOTEKA MUZEUM Olsztyn

Kronika

Olsztyn, dnia 10-go listopada 1930.

Kalendarz na wtorek: Marcina b. w.
Wschód słońca o godz. 7,16; zachód o godz. 16,12.

— **Broszura ks. posła Koziołka.** Nakładem świdnickiej grupy pacyfistów ukazała się bardzo ciekawa broszura ks. posła Koziołka: „W kwestji mniejszościowej". — Napisana jest w języku niemieckim. Tytuł brzmi „Beitrag zur Aufklaerung in der sog. Minderheitsfrage". Sprowadzać można: Friede durch Recht. G. m. b. H. — Schweidnitz.

— **Nieszczęśliwy wypadek** zaszedł w sobotę przed południem o godzinie 11-ej w lesie miejskim za prochownią przy jeziorze długiem. Robotnik leśny Antoni Bludau z Likuz, liczący lat 57, zajęty był ścinaniem drzew. W pewnej chwili, gdy drzewo się obaliło, podskoczył po piłę lecz w tej chwili drzewo go przygniotło. Odniósł on ciężkie zgniecenie klatki piersiowej i złamanie lewej nogi.

— **Z sądu.** Przed sądem ławniczym toczyły się w piątek rozprawy przeciw gospodarzowi Kisielnickiemu i rybakowi Sile z Dorotowa o spowodowanie wypadku motocyklowego. Przebieg zajścia tego jest znany. Wczasie manewrów odbywających się w okolicy Olsztyna jechało 5-go września wieczorem dwóch żołnierzy Reichswehry na motocyklu do Olsztyna. Niedaleko Kortowa najechali oni na nieoświetlony wóz gospodarza K. przyczem odnieśli dotkliwe okaleczenia. Sąd przekonał się o winie K. skazując go na 3 miesiące więzienia, Siła został zwolniony.

— **Przypadający na wtorek 11-go listopada** targ na bydło wypadnie z powodu grasującej zarazy pyska i racic. Bydła i świń spędzać nie wolno. Natomiast odbędzie się tylko targ na konie.

Z Warmji

— **Olsztyn.** W nocy na poniedziałek około godz. 12 najechało auto nr. 7 na skręcie przy drodze do Roznowa z powodu śliskiej ulicy na drzewo. W samochodzie znajdowała się 21-letnia Jadwiga Biermańska z Roznowa, która doznała złamania ręki i pokaleczenia głowy przez szkło. Szofer doznał tylko lekkich okaleczeń.

Z Mazur

— **Rastembork.** (Aresztowanie oszusta). Jak już wiadomo spalił się tutaj przed kilku tygodniami budynek kupca Soffran'a, w którym miał tenże skład mebli. W gruzach znaleziono trupa, który miał zegarek i pierścionek Soffrana, z czego początkowo wnioskowano, jakoby S. zginął podczas pożaru. Śledztwo wykazało jednak, że S. sam spowodował pożar chcąc osiągnąć sumę ubezpieczeniową, poczem uciekł w niewiadomym kierunku. Szukano go od tego czasu bezskutecznie. Dopiero w piątek po południu udało się aresztować S. w pociągu pospiesznym Berlin—Hamburg. Znajomi S. poznali w Szpandawie i zawiadomili policję kryminalną, która aresztowała go na pierwszej stacji za Berlinem w Wittenberdze. S. miał przy sobie papiery na nazwisko cieśli Hansa Augustina, nabity brauning i list pożegnalny do żony. Prawdopodobnie chciał on popełnić samobójstwo. Gdy rysopis w papierach nie zgadzał się z osobą S. powiedzieli kryminaliści wprost, że jest on poszukiwanym Soffranem. Przyznał on się więc, poczem odstawiono go do Berlina. Tutaj zeznał, że sam spowodował ogień, co do trupa znalezionego w rumowisku nie dał wyjaśnienia. Prawdopodobnie wykopał on gdzież trupa, ubrał we własne ubranie, chcą upozorować własną śmierć. S. ukrywał się w Berlinie u brata jednej z dawniejszych pracownic. Uczył się tam po angielsku i hiszpańsku, a na miasto wychodził tylko wieczorami.

— **Jańsbork.** W czasie gry w piłkę nożną w Piaskach zderzyło się dwóch członków drużyny tak ciężko, że jednemu złamana została noga.

— **Łek.** Tutejszy wielki sąd ławniczy skazał ucznia dojarskiego Brochowskiego z Wojnas w powiecie margrabowskim za rozmyślne spowodowanie pożaru na 6 miesięcy więzienia a dojarza Schroedera za namowę do tej zbrodni na 9 miesięcy więzienia. —

W otchłani zgnilizny moralnej

Na samem dnie tego bagna 18-letnia Elsa Neumann.

Berlin. Stosunki moralno-obyczajowe współczesnych Niemiec, tak wymownie naświetlane w toczących się procesach sądowych odkrywają bez przysłonek całą zgniliznę moralną, jaka toczy pewne warstwy społeczeństwa niemieckiego. Podczas gdy proces o kazirodztwo przeciwko naczelnikowi gminy Frenzlowi trwa jeszcze przy drzwiach zamkniętych i obfituje w skandaliczne szczegóły, rozpoczyna się dziś drugi nie mniej sensacyjny proces przeciwko starszemu radcy państwowego urzędu statystycznego drowi Luebenowi, który stojąc na czele założonego przez siebie t. zw. klubu sportowego marynarki, utrzymywał niedozwolone stosunki z młodemi dziewczętami, zwabianemi do tej organizacji pod pozorem ćwiczeń sportowo-cielesnych. Jednocześnie w dzielnicy Neu-Köln staje jako oskarżony 45-letni nauczyciel szkoły gminnej, któremu również akt oskarżenia zarzuca utrzymywanie niedozwolonych stosunków z uczniami.

W Oldenburgu aresztowano 60-letniego ślepca, który od dwóch lat dopuszczał się nadużyć i zboczeń seksualnych na małoletnich.

Koroną jednak opisywanych wyżej wydarzeń jest aresztowanie 16-letniej dziewczyny Elsy Neumann, pod zarzutem morderstwa, która łącznie z dwoma chłopcami pozostającemi do niej w stosunku uległości życiowej zamordowała i obrabowała zegarmistrza berlińskiego Ulricha, którego była przyjaciółką. Neumanówna znajduje się w ciąży i od kilku miesięcy pozostawała w stosunkach z 56-letnim zegarmistrzem, u którego zauważyła pieniądze i kosztowności i namówiła dwóch o kilka zaledwie lat starszych chłopaków, do zgładzenia Ulricha, co ci wykonali w jej obecności, dusząc starego libertyna. Ta najnowsza sensacja Berlina stanowi przedmiot ogólnego zainteresowania ze względu na podłoże psychologiczne tej grupy małoletnich.

Wytruła całą rodzinę

Wielokrotna morderczyni przed sądem.

W Augsburgu toczył się proces przeciwko 53-letniej Annie Lutzenbergowej, na której sumieniu ciąży nie mniej, jak 10 zamachów trucicielskich, z których dwa pociągnęły śmierć ofiar.

Z mężem żyła bardzo źle, a przyczyną niesnasek domowych był lekkomyślny tryb życia oskarżonej, oraz jej chciwość.

Pewnego razu postanowiła wypróbować działanie trucizny na szczury i to nie na kim innym, jak — na swoim mężu. Po próbie tej, która spowodowała dłuższą chorobę, małżeństwo rozwiodło się. W jakiś czas później zmarł nagle ojczym Lutzenbergerowej, a w dwa miesiące później jego małżonka, wśród zagadkowych okoliczności. Wiedźma w ten sposób doszła do posiadania poważnego spadku. Żyła jednak nad stan tak, że majątek jej szybko stopniał.

Tymczasem w rok po śmierci rodziców zachorowało jej czworo dzieci wśród objawów zatrucia, odratowano je jednak. Lutzenbergerowa usiłowała się powiesić, ale jej przeszkodzono.

Po tym wypadku rozpoczęto kroki sądowe, celem odebrania Lutzenbergerowej opieki nad dziećmi. Jej zdaniem, postarał się o to znajomy rodziny, sekretarz ministerjalny Fryderyk Schrott. Rodzina Schrottów bywała w domu Lutzenbergowej. Pewnego razu po takich odwiedzinach, Schrott i jego żona, teściowa oraz jej wnuczka, którzy spożyli w domu Lutzenbergerowej mleko, zachorowali również wśród objawów zatrucia. W pozostawionych resztkach mleka znaleziono arszenik.

Po dokonaniu rewizji w domu Lutzenbergerowej znaleziono flaszeczkę tej trucizny.

Gdy ją aresztowano, próbowała się ona otruć. Dokonano potem ekshumacji zwłok rodziców i okazało się, że zmarli oni z powodu zatrucia arszenikiem.

W piątek zapadł w powyższym procesie wyrok Lutzenbergerową zwolniono od zarzutu otrucia dzieci, natomiast skazano ją za otrucie ojczyma na śmierć a za usiłowanie morderstwa w pięciu wypadkach na 12 lat domu karnego i 10 lat utraty praw honorowych.

Dni triumfu Kiepury w Berlinie

(Korespondencja własna.)

Wśród trosk codziennego życia, w twardej walce o prawa nasze i naszych dzieci, przeżyliśmy w Berlinie kilka radosnych i dumnych dni. Tu w stolicy Rzeszy, gdzie tak często słyszymy napaści na wszystko co polskie, gdzie codziennie prawie pisze się i mówi w sposób, poniżający najświętsze dla Polaka rzeczy, słyszeliśmy w ciągu tych kilku dni wyrazy uznania i szczerego zachwytu nad polskim śpiewakiem, mistrzem pieśni wszechświatowej sławy. Na kilka dni przed przyjazdem Kiepury do Berlina donoszono w pismach o jego występach, z ust znawców i miłośników śpiewu nie schodziło jego nazwisko. Bilety na pierwsze przedstawienie filmowe p. t. „Śpiewające miasto" natychmiast zostały rozprzedane.

W największem kinie Berlina w „Palais am Zoo" zebrała się elita społeczeństwa berlińskiego, znawców sztuki kinematograficznej, dziennikarzy państw obcych i niemieckich krytyków. Sala wypełniona bo brzegi, publiczność gorączkowo oczekuje mistrza, który osobiście pragnął wziąć udział w przedstawieniu. Na estradzie pełno kwiatów. Wśród nich ukazuje się Polak, o którym w całym świecie mówi się, iż jest następcą sławnego Caruso. Publiczność niemiecka zwykle chłodna, często odnosząca się wrogo i drwiąco do tego co polskie, bije potężne brawa, wnzoszą się okrzyki entuzjastyczne na cześć Polaka, który stanął wśród najpierwszych w świecie. Owładnięta jego sławą i czarem jego głosu sama nie zdaje sobie sprawy, iż składając hołd temu wielkiemu mistrzowi pieśni, składa równocześnie hołd narodowi, który nieraz już wydawał i wydaje ludzi, którzy nietylko dorównywują, ale często przewyższają największych w świecie.

Sam film był przecudownem tłem dla głosu Kiepury. Treść filmu jest jednem wielkiem uznaniem jego mistrzostwa, opartem na tej prawdzie, iż jeszcze przed laty z niezamożnego chłopca, który wśród trudności przedzierał się przez życie, stał się dziś jednym z najsłynniejszych. Prześliczne zdjęcia z Neapolu, z Capri, lazurowe włoskie niebo pełne czarującego uroku, jeziora i groty, wielka arena pompejańskiego teatru, oto tło na którem rozbrzmiewa wielki wspaniały głos Kiepury. Wobec jego głosu doskonała gra wszechświatowej sławy artystki Brigidy Helm zeszła na plan drugi. Rola jej zresztą jest w tym filmie napasywną. Młody Francesca Maldacea, doskonale grający rozkosznego łobuza, sprzedawcę neapolitańskiego nie zdołał odwrócić uwagi publiczności, która skupiła się na Kiepurze. Co pewien czas zalegała salę wielka cisza. Tysiące ludzi wsłuchane były w porywający głos mistrza, a potem szły długie niemilknące oklaski. Entuzjazm doszedł do zenitu, gdy iKepura na scenie pustego teatru, w którym śpiewał Caruso, odtwarza arję z Rigoletto.

Po premjerze odbył się wielki bankiet wydany na cześć Kiepury przez dyrekcje niemieckich wytwórni dźwiękowych, w którym wzięło udział około 200 osób z pośród najwybitniejszych sfer teatralnych, kinematograficznych i prasy. W przemówieniach na bankiecie kilkakrotnie podkreślano, iż na wykonanie tego filmu złożyła się jedna z największych sił polskich. W ciągu 24 godzin arje Kiepury ze „Śpiewającego miasta" stały się najpopularniejszemi piosenkami w Berlinie.

W dniu 3-go listopada iKepura wystąpił w jednym swoim w Berlinie koncertem. Nadługo przedtem wielkie reklamy na słupach głosiły, iż wszechświatowej sławy śpiewak Jan Kiepura, który występował w „Skali" i Operze wiedeńskiej śpiewać będzie oprócz niemieckich, włoskich pieśni również po polsku. Na kilka dni przed przedstawieniem dobijano się o bilety, które natychmiast były wyprzedane. Sala koncertowa wypełniona została najwykwintniejszem towarzystwem Berlina. Licznie przybyli przedstawiciele placówek polskich w Berlinie z pp. charge d'affaires Wyszyńskim oraz panem konsulem generalnym dr. Gawrońskim na czele. Wśród wielkiej ciszy oczekiwania wszedł na estradę Kiepura. Akompanjował mu znany muzyk Arpad Sandor. Mistrz odśpiewał arję z „Manon" Maseneta, potem z „Toski" Pucciniego, poczem arję z „Turandot". Po każdym występie długie niemilknące brawa. Entuzjazm rósł z każdą nową pieśnią, porywając najbardziej krytycznych znawców, ludzi, którzy słyszeli najsłynniejszych śpiewaków. Potem nastąpiły ludowe pieśni neapolitańskie, jak Tagliaferri, potem pieśni Straussa, Abrahama, wreszcie ‚Barcarola" Galla, śpiewana po polsku. Entuzjazm sali przy polskiej pieśni, odśpiewanej przez Kiepurę silnym i spaniałym głosem, był naprawdę niespotykany. Piękno polskiej pieśni z największem uczuciem odśpiewanej przez wszechświatowej sławy Polaka, wywarło silne i mocne wrażenie na sali. Arja z opery Pucciniego zakończyła program koncertu. Ale koncert nie skończył się. Rozentuzjazmowana publiczność wołała i prosiła mistrza, aby śpiewał dalej. Wśród niemieckich, szwedzkich, włoskich głosów proszące o arję z ‚Toski", „Manon", rozlegały się okrzyki: „Halkę", „Halkę". Światła pogasły, Kiepura kilkakrotnie wychodził na estradę, aby powtarzać lub śpiewać nowe pozaprogramowe pieśni. Publiczność cisnęła się ku artyście, pragnąć uścisnąć jego ręce. Tłum otoczył jego samochód.

Z radością i dumą opuszczali liczni Polacy salę koncertową, widząc jakie wrażenie wywarł czar pieśni Kiepury.

Następnego dnia rozchwytywano dzienniki niemieckie, które przynosiły entuzjastyczne recenzje o występie polskiego śpiewaka. Wszystkie prawie dzienniki, nie wyłączając nacjonalistycznego „Lokal Anzeiger" zamieściły długie artykuły, podnosząc wielkie zalety głosu Kiepury, jego moc i potęgę, stwierdzając, iż od ostatniego swego występu w Berlinie poczynił olbrzymie postępy i przyznając, iż jest to najwybitniejszy tenor obecnej doby.

Polska rozumnie rozwiązała swoje plany gospodarcze

Poznań. Poznańskie Ziemstwo kredytowe żegnało doradcę finansowego rządu polskiego p. Charlesa Deveya, który w tym celu przybył do Poznania. Wieczorem odbył się bankiet, wydany przez prezydenta Ziemstwa p. Żychlińskiego.

Odpowiadając na toast prezydenta Żychlińskiego, wzniesiony na cześć gościa, p. Devey wygłosił dłuższe przemówienie, w którem wyraził podziękowanie za gościnność, jakiej doznał w ciągu 3 lat w Polsce i Poznaniu w czasie kilkurazowego pobytu w tem mieście, poczem oświadczył:

„Winszuję Panom tego, co zostało już dokonane i wierzę, że rozum Polaków oraz ich silny duch narodowy zwyciężą skutki sztucznych barjer celnych, wzniesionych przez państwa zaborcze i że praca nad coraz większą koordynacją kraju zostanie u-

P-565

wieńczona powodzeniem. W ciągu ostatnich 2 lat przeżyliśmy niezmiernie trudny okres gospodarczy i wierzę, że osiągnęliśmy już najniższy stopień i wkrótce przejdziemy na wyższy szczebel poprawy. —

Mogę panów zapewnić, że taka konjunktura istnieje obecnie na całym świecie, a jest ona wynikiem powojennych stosunków, oraz, że spadek cen na produkty pierwszej potrzeby nie ominie ani jednego państwa, a wiele krajów cierpi więcej niż Polska. Polska może być dumna i cieszyć się, że mimo to, iż ceny na produkty rolne są bardzo niskie — jest to trudność rynków światowych, na którą żadne państwo nie może mieć wpływu — to jednak te gospodarcze problemy, które mogą być uregulowane dzięki rozumnemu doświadczeniu, zostały w odpowiedni sposób rozwiązane, wskutek czego Polska posiada zrównoważony budżet, dodatni bilans handlowy i stałą walutę, a finanse kraju, jako całości, są w świetnych warunkach i gotowe odpowiedzieć na przebudzenie się życia gospodarczego, które — jestem tego pewien — nastąpi przed upływem niewielu miesięcy.

W zakończeniu wyraził p. Devey żal, że musi Polskę opuścić i wzniósł toast na cześć narodu polskiego.

Rozmaitości

Silne nerwy.

Służba głównego cmentarza w Berlinie, zdziwiona częstą obecnością dwóch młodych ludzi w pobliżu jednego z wielkich grobowców, zaczęła na nich zwracać specjalną uwagę i po kilku dniach wyszło na jaw, że są to mieszkańcy tego grobowca. Gdy pewnego dnia grabarz, idąc śladem wspomnianych osobników, wszedł po chwili za nimi do grobowca, zastał tam obu młodzieńców spokojnie spożywających posiłek, na trumnach zaś mieli zapomocą der zbudowane posłanie i nawet mały drewniany stoliczek w kącie. Zapytani dlaczego mącą spopój umarłych, odpowiedzieli, że nie sądzą, by ich obecność tak przeszkadzała umarłym, a pozatem uważają, że żywi mają pierwszeństwo. Następnie tłomaczyli się, że do tego kroku zmusiła ich nędza mieszkaniowa, panująca w Berlinie i, że łatwiej im się jest uczyć — nawet w towarzystwie duchów, jak pod mostem.

Jeszcze o „amerykańskich" pomysłach.

Wiele wesołości wywołał w pismach amerykańskich projekt senatora z Florydy, Flatchora. Senator Flatcher zaprojektował, ni mniej ni więcej, tylko tyle, by rząd nakazał marynarce wojskowej bombardowanie cyklonów, aby w ten sposób zapobiec katastrofom podobnej do tej jaka ostatnio nawiedziła republikę Sen Domingo, gdzie cyklon zniszczył wiele wsi i miast.

Sekretarjat marynarki, któremu projekt ten został, zgodnie z przepisami, oddany do rozpatrzenia, zwrócił go z adnotacją: „myśl absurdalna i niewykonalna".

Wieża Babel w Jugosławji.

Generalna dyrekcja statystyczna w Jugosławji, ogłosiła statystykę, w której podano, że w Jugosławji istnieje osiem wyznań religijnych, a mianowicie: prawosławne, grecko-katolickie, katolickie, muzułmańske, żydowskie i t. d. Nadto mieszka w Jugosławji 1381 bezbożników, oraz mnóstwo najrozmaitszych sekt wschodnich.

Oprócz tego bogactwa wyznaniowego, w Jugosławji jest 15 narodowości, które mówią swoim językiem narodowym, a mianowicie: serbsko-kroackim, słoweńskim, polskim, rosyjskim, albańskim. tureckim, rumuńskim i włoskim.

Kącik wesołości

Przesąd.

Podróżnik po Afryce: — Jak tylkom ujrzał przed sobą lwa, natychmiast wycofałem się z polowania i tylko patrzyłem, ażeby się cało wycofać ze swego miejsca.

Pani: — A więc poprostu bał się pan?

Podróżnik: — Uchowaj Boże! Tylko trzeba pani wiedzieć, że lew należy do gatunku kotów, a gdy myśliwemu wejdzie w drogę kot, — no to pani już wie!...

Apetyt Hendla.

Muzyk i kompozytor niemiecki Hendel, był ogromnym żarłokiem. Pewnego razu przyszedłszy do jednej z wiedeńskich restauracyj, zamówił sobie obiad na trzy osoby. Tymczasem czeka na podanie bodaj pierwszego dania i nie może się doczekać. Zirytowany woła kelnera.

— W tej chwili podamy — tłumaczy się kelner — czekamy tylko na resztę towarzystwa.

— W takim razie proszę się pospieszyć — odpowiedział Hendel. — Właśnie ja jestem tem towarzystwem.

Krytyka Shawa.

Pewien młody dramaturg, pragnął koniecznie przeczytać swoje dzieło Bernardowi Shaw, ażeby od niego usłyszeć ocenę. Zaledwie młody poeta przeczytał parę wierszy, Shaw zwrócił się do niego ze słowami:

— Proszę pana, niech pan otworzy okno.

— Czy mistrz życzy sobie, ażeby i sąsiedzi słyszeli me natchnione słowa — zapytał młody autor zdumiony.

— To nie — odpowiedział Shaw — ale ja jestem przyzwyczajony spać przy otwartych oknach.

Bezradni.

— Mój mąż beze mnie jest rzeczywiście zupełnie bezradny.

— Mój również! Czy ceruje pończochy, czy chce przyszyć guzik, muszę mu zawsze nawlec nitkę...

„Złota myśl" pijanego.

„Alkohol, umiarkowanie spożywany, nawet w największych dawkach nie szkodzi".

Niezła propozycja.

— Mamusiu, mamusiu, będziemy się bawić teraz w cyrk... Ja będę słoniem.

— A cóż ja mam robić, dziecko?

— A ty, mamusiu, będziesz publiczność, która daje słoniowi cukierki i owoce.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawca: Seweryn Pieniężny w Olsztynie.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 8-go listopada płacono za 100 kg. zboża nasion olejowych, za 1000 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 265,00—000,00 dostawa w grudniu 265,00—266,00 dostawa w marcu 281,50 do 182,50 żyto brandenburskie 154,00—156,00 dostawa w grudniu 174,00—173,00 dostawa w marcu 187,50 do 188,50 jęczmień latowy brandenburski 184—210, jęczmień do paszy 167,00—177,00 owies brandenburski 140—150 dostawa w grudniu 154,50—154,00 dostawa w marcu 169,00—168,50

Mąka pszenna 29,00—37,75 mąka żytnia 24.25 do 27,25 otręby pszenne 7.75—8,25 otręby żytnie 7.25 do 7,75, groch Wiktorja 25,00—31,00, mały groch spożywczy 24—26, groch do paszy 19,00—21.00 peluszka 19.00—20,00 szabelbon 17.00—18.00 wyka 17.0 do 20.00 makuch rzepakowy 8.50—9,25 makuch siemienny 14.00—14.30 sznycle 5,10—5,50 śrut sójа 12.20—13,00.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 8-go listopada 1930 r.

Zwieziono wagonów: 79 krajowych: 8 owsa, 6 jęczmienia, 25 pszenicy, 40 żyta. 34 zagr.: 32 soczewicy, 1 bobu, 1 otrąb.

Urzędowo za 100 kg.: żyto 16.10—16.30, pszenica 23,00—26,00 jęczmień 16.00—17.00 dobry 00.00 owies 12.40—13.50 dobry biały 00,00—00.

Tendencja: słaba.

Berliński targ na masło.

Berlin. 8-go listopada Cena za 1 funt, fracht i opakowanie na koszt kupca: Ia jakość 1.37 II jakość 1.23 gorsza jakość 1.07 mk.

Tendencja: niezmieniona.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

Bydło	7. 11.	4. 11.
A. Woły		
a) pełnomięsite, wypasione	56—58	56—58
b) „ „ od 4—7 lat	52—54	53—55
c) mięsite	50—51	50—52
d) mniej dopasione	45—48	43—46
B. Byki		
a) młodsze, pełnomięsite	58—	57—
b) starsze „	54—57	53—55
c) mięsite	51—58	50—52
d) mniejdo pasione	48—50	47—49
C. Krowy		
a) młodsze, pełnomięsite	42—48	42—46
b) starsze „	37—39	30—38
c) mięsite	27—30	26—29
p) mniej dopasione	23—25	22—25
D. Jałowice		
a) pełnomięsite, wypasione	52—55	52—55
b) pełnomięsite	46—50	46—50
c)mięsite	40—44	41—44
E. Żarłoki		
średnie odżywione bydło młode	42—48	41—47
Cielaki		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	78—88	75—84
c) średnie i najlepsze ssące	70—82	68—80
d) mniejtłuste i dobrze ssące	45—65	42—65
e) mniejdobre ssące	—	—
Owce		
a) tuczone jagnięta i barany n. pastw.	46—52	55—57
„ „ „ w chlewie	63—68	65—70
b) 1 śred. jagn. i starsze barany tucz.	56—62	60—65
2 dobrze odżywione owce	43—46	46—49
c) mięsite owce	44—55	48—55
d) mniej dopasione	34—42	35—42
F. Świnie		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	70—	62—65
b) pełnomięsne 240—300 f. „ „	68—69	63—64
c) „ 200—240 „ „ „	66—68	62—64
d) „ 150—200 „ „ „	64—66	57—62
e) „ 120—160 „ „ „	60—62	55—57
f) poniżej 120 „ „ „		
g) maciory	60—61	56—57

Spędzono: 2088 sztuk bydła (wtem 809 wołów, 324 byków, 955 krów i jałowic), 1250 cieląt, 5732 owiec, 8249 świń, 1586 świń zagranicznych.

Królewiecki targ siano i na słomę

z dnia 8-go listopada 1930.

Zwieziono 60 fur, z tego: 30 siana, 14 koniczyny, 15 słomy 1 sieczki. Płacono za ctr. siana do podwórza kupującego 1.60—3.00, za koniczynę 2.50 od 4,50, za słomę żytnią 1.00—1.60, za sieczkę 2.60—0.00 mk.

Kucharkę

znającą dobrą kuchnię, poszukuje się na majątek. Oferty zgłosić należy do ekspedycji Gazety Olsztyńskiej pod K. G.

Nowe książki

Ben Hur, z ilustracjami	8.—
Münchhausena przygody	2.50
Przygody Robinsona	2.50
Bajki z tysiąca i jednej nocy	1.50
Król bohater	1.50
Myśliwiec	1.50
Sierota z Lowod	1.50
Quo vadis z ilustracjami	3,50
Sowizdrzał i jego awantury	0,75
Rinaldo Rinaldini	0.75
Nowy Robinson Kruzoe	0.75
Król Polski Jan III Sobieski i wyprawa wiedeńska	0.75
Miljon słodkich bilecików dla zakochanych	0.75
Bajeczki o zwierzętach	0.75
Proroctwa Sybilli	0.75
Róża z Tannenbergu	0.75
Pan Twardowski	0.75
Ali Baba	0.75
100 000 powinszowań	0.75
Żywcem pogrzebana	0.75
Biały Naczelnik	0.75
Jaskinia Beatusa	0.75
Zamurowana dziewczyna	0.75
Sowizdrzał polski	0.75
Jeńcy, obrazek z czasów Karola Wielkiego	0.75
Szlachetny Indjanin	0.40
Praktyczny lekarz domowy	2.—
Zielnik lekarski	4,—
Nasz weterynarz	3.50
Mówi pan po polsku? Sprechen Sie polnisch?	2.—

poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej"

Kalendarze Marjańskie

już nadeszły i są do nabycia w naszej księgarni.

Cena 1.— mk.

z przesyłką 1.20 mk.

Księg. „Gazety Olsztyńskiej".

Pelikan

Nowoczesne pióro wieczne

Z każdej buteleczki atramentu zostanie napełniony bez wężyka gumowego

Nie plami

Przejrzyste miejsce dla atramentu

Łatwo do czyszczenia

Zawsze czyste

Cena mk. 15.-

Poleca i wysyła za zaliczką

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej"